Nr. 312. Dnia 11 listopada. Sobota. Dnia 30 października (11 listopada) 1893 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

OGŁOSZENIA.
Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.
Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 z pół.

Dziś: Marcina B. M.	Wschód słońca o godzinie 7-ej minut 15	Wschód księżyca o godzinie 9 minut 35 r.	Środa: Leopolda Wyz.
Niedziela: *Opieki N. P. Marji.*	Zachód " " 4-ej " 13	Zachód " " 4 " 42 w.	Czwartek: Edmunda B.
Poniedz: Dydaka W., Zebiny M.	Długość dnia godzin 9 " 2	Wysokość wody na Wiśle st. 4 c. 2 (st 4 c. 5).	Piątek: Grzegorza Cud.
Wtorek: Serapiona Męcz.	Ubyło " 7 " 41	Dziś o godzinie 4-ej zrana zimna 3°.	Sobota: Odona Op.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9—Telefon Redakcji 268. — Telefon administr. 517.
W Łodzi kantor wlsny, Piotrkowska 7/281, telefonu nr. 313.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Spitosława, jutro Witolda.

Zgromadzenia: Trzynaste zebranie ogólne akcjonarjuszów Towarzystwa żytyńskiej fabryki cukru i rafinerji. (Lokal zarządu, aleja Ujazdowska, 6—10 zrana.) — Posiedzenie członków zarządu cmentarza powązkowskiego. (Kancelarja cmentarza za rogatką powązkowską—12 w południe.)— Zwyczajne zebranie ogólne akcjonarjuszów warszawskiego Towarzystwa oczyszczania i sprzedaży spirytusu. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa, Krak.-Przedm., 66—6 po południu.)

Pobór wojskowy: Superrewizja popisowych, nie posiadających żadnych ulg, którzy w tegorocznem losowaniu wyciągnęli z koła №№ od 201—400-go włącznie. (Baraki rekruckie na Pradze—8 zrana.)

Wystawy stałe: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm., 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 8-ej wieczorem.)— Wystawa obrazów spółki malarzy oraz rzeźbiarzy. (Nowy-Świat, 27—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.) — Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego krajowego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa przy ulicy Krakowsk.-Przedmieście, № 66—codziennie od 10-ej rano do 4-ej po południu, w niedziele zaś i święta od 12—4-ej po południu. Wejście bezpłatne.) — Wystawa Muzeum rzemieślniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm., 66—codziennie od 10-ej rano do 4-ej po południu, dla rzemieślników od 7—9-ej wieczorem, w niedziele zaś i święta od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Wystawa etnograficzna. (Wiejska, 18, dom hr. Branickiego—od 10-ej zrana do 4-ej po południu.)

Wystawy terminowe: Wystawa prac ś. p. Andriollego. (Salon artystyczny malarzy, rzeźbiarzy i budowniczych, Nowy-Świat, 27—od 10-ej zrana do 7½ wieczorem.)—Wystawa skór, wyrobów skórzanych i dekoracyjno-tapicerskich. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa przy ul. Krak.-Przedm.—od 10-ej zrana do 7-ej wieczorem.)

Zabawy: Zebranie familijne członków Towarzystwa wzajemnej pomocy subjektów handlowych i przemysłowych m. Warszawy. (Lokal Towarzystwa przy ulicy Świętokrzyskiej—8 wieczorem.)

Teatry: Wielki: dziś „Divertissement baletowe", „Pajace" (z udziałem panny Libji Drog oraz pp. Suagnes'a, Romana Blanchart'a i Broggi-Muttini'ego) oraz „Wieszczka lalek"; jutro „Faust" (ostatni występ panny Kazimiery Hellerówny oraz występ p. Romana Blanchart'a); — Rozmaitości: dziś „Gniazdo rodzinne"; jutro „Andrea" (debiut panny Parisot);— Mały: dziś „Don Cezar"; jutro „Champignol mimo woli" oraz „Orfeusz w piekle" (akt pierwszy). (7½ wieczorem.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy 9015 rs. 78 kop. (Pożyczki wydawane będą od 9-ej zrana do 2-ej po południu wykup i prolongata uskuteczniane są od 9-ej zrana do 3-ej po południu.)

Wiadomości bieżące.

= Jak donosi *Birż. wied.*, utworzyło się towarzystwo akcyjne russko-belgijskie celem wybudowania wielkiej cukrowni w Persji.

= *Graždanin* donosi, iż specjalna komisja, zajmująca się pod przewodnictwem inżeniera górn. Keppena kwestją zapobieżenia wypadkom w kopalniach, ukończyła już swój projekt zmian w prawodawstwie fabryczno górniczem i złożyła go władzom wyższym do zaopinjowania.

= Prezes sądu okręgowego płockiego ogłasza o wakującej posadzie rejenta przy kancelarji sędziego pokoju w Przasnyszu.

= Z dniem dzisiejszym komisja poborowa powiatu warszawskiego kończy czynności konskrypcyjne i przenosi się z Czerniakowa do Warszawy.

= Wiadomość o spadku miljonowym, jaki rzekomo przypaść miał w udziale rodzinie Malczewskich, a o czem niedawno za pismami zagranicznemi donosiliśmy, jest, jak po zasięgnięciu bliższych informacyj zapewnić możemy, bezpodstawną.

= Wczoraj, o godz. 5½ po południu, w Towarzystwie dobroczynności odbyło się pod prezydencją rz. r. st. Adama Gagatnickiego posiedzenie wydziału gospodarczego, na którem przyjęto do zakładu starców i kalek 4-ch mężczyzn i jedną kobietę w sędziwym wieku. W zakładzie starców i kalek obecnie jest 365 osób (255 kobiet i 110 mężczyzn). Jednocześnie wydział ochron pod przewodnictwem dziekana p. Karola Jurkiewicza odbył sesję. Na opiekunki ochrony IX-ej zaproszone zostały panie: Zofja hrabianka Rostworowska, Leonja hrabianka Rostworowska i Zofja z Mrozowskich Gagatnicka. Przeznaczono na dozorczynię w szwalni VII-ej do robót włóczkowych p. Justynę Szpiro, do robót krawieckich i szycia p. Bronisławę Grosser, do robót hafciarskich p. Helenę Ogrodzińską, na dozorczynię sali zajęć w ochronie 24-ej p. Bronisławę Łoj.

= W dniu wczorajszym przyjechał do Warszawy nowo mianowany pomocnik dowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojennego jenerał-lejtnant Zwieriew z Humania; wyjechali: komendant fortecy warszawskiej jenerał-lejtnant Komarow do Petersburga i gubernator kielecki t. r. Iwanienko do Kielc.

= Przy zwłokach.

Dziś, od godz. 9-ej zrana, w kościele (po-karmelickim) Narodzenia N. Marji Panny rozpoczną się egzekwie przy zwłokach zmarłego proboszcza i kanonika, ś. p. księdza Franciszka Chmielewskiego.

Dla oddania ostatnich posług zgasłemu kapłanowi przybyło wielu kolegów proboszczów z prowincji.

Między innemi spodziewany jest przyjazd J. Eks. księdza Henryka Kossowskiego, biskupa-sufragana djecezji kujawsko-kaliskiej, który był przed ś. p. ks. Chmielewskim proboszczem parafji Narodzenia N. Panny Marji.

Od godz. 10-ej zrana, po odśpiewaniu wigilij, będą wychodzić msze, a wotywę żałobną odprawi J. Eks. ksiądz arcybiskup Popiel, poczem przy zwłokach dopełniony będzie obrzęd żałobny, zwany *castrum doloris*.

Wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski nastąpi o godz. 3-ej po południu.

= **Ze sztuki.**

* Tryptyk Szymanowskiego w dniu onegdajszym przeniesiony został z komory celnej do resursy obywatelskiej.

Nad ustawieniem olbrzymiego płótna pracowało kilkanaście osób.

Po obejrzeniu „Modlitwy" przez grono zaproszonych—krytyków, dziennikarzy i miłośników sztuki, wystawa tryptyku otwarta będzie dla publiczności od niedzieli.

= Zima.

Od trzech dni mamy przymrozki, dochodzące w nocy do 3-ch stopni poniżej zera.

W ogrodzie Saskim sadzawka pokryła się skorupą lodową, śnieg zaś leży od kilku dni na dachach i nie taje.

Święty więc Marcin na białym przyjechał koniu.

= Napad w wagonie.

W ubiegły piątek siostrzeniec artystki sceny tutejszej, p. Jadwigi Czakówny, wyjechał koleją do Petersburga.

W drodze na młodego człowieka, liczącego 21 lat

---

20)

MILUTKA ŻONA.

POWIEŚĆ

przez

Alberta Wilczyńskiego.

(Dalszy ciąg.)

LIST V-ty.

„Pokazuje się, że wolność jest także ideałem, jak wiele innych pragnień na świecie. Pojechali wszyscy, jestem sam w mieszkaniu, wewnątrz mam pełno zapału do pracy, a jak siadam do stolika i zacznę przerzucać papiery, tak zaraz myśl moja odbywa wędrówkę tam, gdzie są moi najdrożsi i pyta się, co oni też w tej chwili robią, jak się mają i czy myślą o nas.

Pomyślisz sobie: złej tanecznicy i fartuszek przeszkadza. Prawda, my po większej części takie tanecznice, dlatego też ciężko nam idzie życie. Rozpowiadać wszem wobec i każdemu z osobna, co my to zrobimy, co to będą za rezultaty z naszego dzieła, jak to świat się zadziwi—rzecz idzie z wielką werwą i niezmiernie gładko. Iluż to znam podobnych, jak ja, genjuszów, polityków, projektowiczów, głoszących wszędzie o przyszłych swoich czynach i lekceważących wszelkie wątpliwości przeciwników. Rwą się oni i rozpychają łokciami tłumy, aby się dostać na jakie stanowisko, a potem, gdy tam staną i się rozejrzą, stają się opadłym kijem, do którego była przymocowana raca.

Niestety, widzę to na sobie, pomimo, że miłości własnej i próżności mi nie brak. Ot może, gdybym nie miał co włożyć do ust jutro, lub gdyby ktoś stał nademną z batem, to jużbym dotąd połowę mej rozprawy napisał, zapewne byle jako, alebym napisał. A tak, wiedząc, że mnie nic nie nagli, siedzę przy mojem biurku i przeciągam się, i ziewam, i myśl kieruję wszędzie indziej, byle nie tam, gdzie potrzeba. Dziesięć dni nie zaglądałem do moich zeszytów i już odwykłem od roboty, dlatego teraz pół godziny na jednem miejscu wysiedzieć nie mogę. Czuję, że coś mię podrzuca, więc wstaję i chodzę po pokoju, a przytem chodzeniu spostrzegam naprzykład, że gipsowa Psyche, stojąca w kącie na kolumnie, nie ma jednego palca u nogi. Irytuje mię zaraz niezgrabność Feliksa, bo to on pewnie, ścierając kurze, odtrącił, wołam go tedy, pokazuję szkodę, wymyślam i czuję się bardzo rozdrażnionym już nie tem, że wyrządził szkodę, ale że się w żywe oczy zapiera.

Siadam znowu, przewracam kartki notatek, a wtem słyszę, że oddział piechoty z bębnieniem przechodzi ulicą. Idą żołnierze, niech idą, ale ja instynktowo korzystam z okazji, wstaję, podchodzę do okna i obserwuję chód małego wzrostu i wątłej budowy młodzików, których pompatycznie z wydobytą szablą prowadzi żydek oficer. Ot, przychodzi mi na myśl, coby się to stało z takiem wojskiem podczas wojny. Gdzież taka słabizna wytrzyma trudy i niewywczasy forsownych marszów, a toż to w pierwszym miesiącu połowa ich zalegnie lazarety. Za tą myślą idzie dalsza o następstwach przyszłej wojny, jeżeli kiedy do niej przyjdzie. Kto zwycięży, jak i czem przez dłuższy czas intendentura wyżywi te krocie zebrane na małej przestrzeni, jednem słowem, wpadam na wielką politykę, tak ulubioną galicyjskim głowom, i ręka mię świerzbi, aby napisać sążnisty artykuł wstępny do której gazety. Odkrycie moje co do przyszłej trudności wyżywienia tak kolosalnych armij wydaje mi się w tej chwili genjalnem, jeszcze nikt tej wątpliwości nie podjął...

Ale za chwilę wracam do porządku dziennego i siadam przy biurku. Niedługo jednak trwa to siedzenie, bo czegoś nie mogę myśleć; to zdaje mi się, że jestem głodny, to znowu, że wartoby zapalić papierosa, to wreszcie, że jakoś zanadto pusto i cicho i zimno koło mnie. Ostatecznie przychodzę do przekonania, że dziś nie jestem usposobiony do poważnego myślenia. Na co się przymuszać i wysilać, kiedy taka robota na djabła się zdała i jutro wszystko to podrę, com dziś napisał.

A jutro znów, skoro wstałem, myślę, że czekają mię inne zajęcia. Muszę przecie zajrzeć do budowy oficyny, zobaczyć, co robią, porozumieć się z architektem i przygotować pieniądze na wypłaty ludziom. A ta znów Algierowa, czy Alegrowa, co ja z tą babą zrobię? Pojechali, niby to zostawili mi swobodę pracy, a obciążyli interesami, które czas zabierają i to naprzykład dziś, gdy po wczorajszem próżnowaniu właśnie czuję popęd i usposobienie do pisania.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wieku, głuchoniemego, dokonano napaści w wagonie; złoczyńca zadał mu ciężki cios nożem w głowę i ograbił z pieniędzy.

Napadnięty w Dwińsku przeleżał 8 godzin i dzięki pomocy zawiadowcy stacji odjechał do Petersburga, gdzie obecnie leży chory.

Śledztwo celem ujawnienia napastnika zarządzone.

= Znaczna kradzież.

Nocy onegdajszej ajent handlowy, Eustachy Berger, w drodze między Moskwą a Brześciem został okradziony.

P. Berger jechał w przedziale 1-szej klasy i zabrał znajomość z dwoma współpasażerami, którzy go częstowali starym koniakiem.

Ajent, po wypiciu paru kieliszków, został tak odurzony, iż nie wiedział przez dłuższy przeciąg czasu, co się z nim dzieje.

Kiedy się obudził, spostrzegł brak zegarka złotego z takąż dewizką i pugilaresu, zawierającego 213 rs., oraz torby podróżnej.

W tej ostatniej znajdowały się papiery wartościowe i różne dokumenty na sumę około 4,000 rs.

Współpasażerowie dawno już wysiedli.

= Nieostrożna jazda.

W dniu wczorajszy przy rogu ul. Gęsiej i Nalewek dorożkarz № 621, Marcin Cedrowski, przejechał Ryfkę Szolcową, zamieszkałą pod № 28-ym przy ul. Muranowskiej.

Szolcową, z ciężką raną na głowie, odwieziono nieprzytomną do szpitala starozakonnych.

Na ul. Wałowej Joanna Biedrońska, skutkiem najechania przez wóz roboczy, poniosła ciężki szwank krzyża.

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 13-go listopada odbędzie się w Petersburgu losowanie premjówek Banku szlacheckiego.

— Od d. 13-go listopada do 13-go września wzbronione jest w Królestwie Polskiem polowanie na samce łosi i kóz dzikich.

— Do d. 13-go listopada przyjmowane będą w kasie warszawskiego Towarzystwa fabryk cukru akcje od tych akcjonarjuszów, którzy zechcą uczestniczyć w tegorocznem zebraniu ogólnem, zapowiedzianem na d. 28-my t. m.

Nekrologja.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wiedeń, 8-go listopada.

(Korespondencja specjalna *Kurjera Warszawskiego.*)

Kahlenberg dzisiaj zabielał, śnieg leży; w Linzu spadły nawet już grube warstwy, więc trudna rada, zima składa swój bilet wizytowy, bardzo wcześnie, futra trzeba dobywać, w piecu się pali.

Gazeta urzędowa jeszcze ciągle milczy, a ludzie się niecierpliwią; przynajmniej codziennie z niej coś takiego wyczytują, co daje powód do rozmów na temat, że ustępujący ministrowie byli przecież dobrymi ludźmi. Mianowicie chwalą ich nawet nieprzyjaciele, że mają jedną cnotę bardzo rzadką, a u ministrów najrzadszą: wdzięczność. Pamiętają o tych, którzy im wiernie i pilnie służyli; gazeta urzędowa przynosi codziennie odznaczenia, awanse, nagrody, tytuły dla urzędników wszelkich gałęzi z podpisami ustępujących ministrów.

Najważniejszą po nad ministrami osobą jest radzca stanu (staatsrath) naczelnik gabinetu cesarskiego, Braun, przyboczny, najzaufańszy „sługa swojego pana". Samo stanowisko przynosi z sobą, iż stoi on po nad rozbujałemi fluktami, lubo one wszystkie w jego biurze swoje ujście znajdować muszą. Jest to jedyny człowiek, który już wie, w jaki sposób dymisja ustępującym ministrom wyrażona będzie oraz czy i kto na pewno już dla której teki jest przeznaczony? Zabiegi i intrygi w tej mierze odbywają się znacznie później, że się zaś odbywają, że i osobiste animocje, niestety, rolę grają, temu dziwić się nie można, bo ludzie są ludźmi. Gdyby nie te mrówcze, czy krecie zabiegi, leżałyby zapewne już i wszystkie nowe dekrety w biurze r. st. Brauna gotowe. Tymczasem panującym planetą musi być: cierpliwość.

Smutną wszakże rolę gra pewne dziennikarstwo prowincjonalne. Zdawałoby się, że najważniejszą w każdem położeniu rzeczą jest, aby ludzie blizcy, swoi jaknajwięcej wysokich stanowisk zajmowali, że powinni mieć tę ambicję, że ona właśnie jest najlepszą obroną interesów i praw. Tymczasem są dzienniki, które w każdym wypadku, gdy dzie o wysokie stanowiska, przyjmują na siebie rolę oskarżycieli, szarpią ludzi, z ambicji i gotowości do służby publicznej robią zasłużonym zarzut, zniechęcają i zniesławiają—byle tylko nie najzdolniejsi i nie najgodniejsi na wierzch wypływali, ale zera. Oczywista, że zera te bywają potem przez te same dzienniki szarpane o to, że są... zerami. *Comoedia humana* i tyle.

Bywało już porwanie Sabinek i porwanie Sabina, ale wczoraj dopiero w sądzie na Mariahilf wyszło na jaw „skradzenie potrójnego kochanka". Brenndorfer miał kochankę jedną kartonistkę, potem drugą, potem trzecią z tej samej branży. Ale cóż, serce poniosło go do czwartej, do kucharki. Więc tamte trzy obiły ją i wymyślały głośno od złodziejek. Skutkiem tego wynikł proces o obrazę honoru. Potrójne przymierze kartonistek stawiło się w komplecie, jak jeden mąż. Sędzia powiada: „Nie wolno nikogo o złodziejstwo obwiniać bez dowodu". Wszystkie trzy: „Jakto bez dowodu?—my udowodnimy właśnie, że ta obrzydła czeszka skradła nam kochanka—kradzież potrójna!..." Powódka: „Skarżę o nową obrazę, bo nie jestem czeszką, ale pochodzę z Hernals". Sędzia: „Cóż świadek ma do powiedzenia?

Brenndorfer: „A cóż, ino kłopot, jak się do człowieka przyczepiają..."

Sędzia proponował ugodę, deklarację honorową.

Wszystkie trzy: „O, nic z tego! Będzie kara, niech będzie, ale jeszcze honorować tę złodziejkę, niedoczekanie jej!..."

Sędzia skazał każdą z nich na 5 złr. kary.

Powódka: „I to wszystko? Nic im się więcej nie należy? To nie warto było skarżyć te takie i owakie..."

I odeszły, a na korytarzu już nastąpił ciąg dalszy, nawet szturchańce i klapsy w czerwone oblicza. Będzie z tego nowy proces, drugi akt obrazka z życia..

A.

✻

Berlin, 8-go listopada.

(Korespondencja specjalna *Kurjera Warszawskiego.*)

Słynny historyk, Teodor Mommsen, którego prace monumentalne z dziedziny historji rzymskiej znalazły rozgłos europejski, jako nowe zupełnie na różne epoki rzucające światło, dzisiaj obchodzi 50-tą rocznicę uzyskania tytułu doktorskiego.

Sędziwego uczonego, bawiącego obecnie w Rzymie, celem podjęcia tam dalszych studjów archiwalnych, różne z tego tytułu spotkały odznaczenia. Wydział prawniczy w Kielu, od którego Mommsen otrzymał przed 50-iu laty dyplom doktorski, nadesłał mu wznowiony dyplom. Berlińska Akademja nauk, której jest jubilat stałym sekretarzem i członkiem, wysłała adres, zasługi jego podnoszący. W imieniu uniwersytetu tutejszego również wysłali adres rektor i senat. Zasługi Mommsena, jako prawnika, uczcił adres wydziału prawniczego tutejszego. Najgorętszy hołd dla zasług uczonego zawiera adres tutejszego wydziału filozoficznego.

Zaznacza adres ten, że Mommsen nietylko dzięki wybitnym swym pracom naukowym stanął w rzędzie największych uczonych wszystkich epok, lecz że, świecąc przykładem patrjotyzmu i wszystkich cnót obywatelskich, czynny wziął udział w ukształtowaniu się stosunków ojczystych.

Wspomina adres nawiasem, że Mommsen kiedyś przed laty w jednem z dzieł swoich Homera i paradoksy nazwał pierwszą swą miłością. Miłości tej w życiu późniejszem pozostał Mommsen wiernym. Wspomina adres dalej o fenomenalnej pracy jego, jako epigrafika, która spowodowała i obecny wyjazd do Rzymu. O Mommsena historji rzymskiej wyraża się wydział filozoficzny, że stanowi ona wzór niedościgły dla historjografji co do plastyczności przedstawienia rzeczy. Osobny hołd składa zdolnościom organizatorskim jubilata. Jego zasługą jest, że poczęto odkopywać t. zw. *limes romanus*, ciekawy ów zabytek, z czasów panowania rzymskiego w Niemczech południowych pozostały, ważny niezmiernie dla orjentowania się w historji zamierzchłych wieków.

I inne akademje i uniwersytety, zakłady i towarzystwa oraz liczni przyjaciele naukowi uczcili jubilata adresami i telegramami gratulacyjnemi. Dzisiaj wieczorem Instytut archeologiczny i Towarzystwo akademicko-filologiczne na cześć Mommsena urządzają koncert. *K.*

✻

Paryż, 8-go listopada.

(Korespondencja specjalna *Kurjera Warszawskiego.*)

Pragnąc raz już skończyć sprawę Korneljusza Herza, rząd wydelegował po raz drugi lekarzy do zbadania stanu jego zdrowia. Zadanie to przypadło w udziale dziekanowi fakultetu lekarskiego, Brouardel'owi, który był delegowany wespół z Charcot'em przed kilku miesiącami, oraz profesorowi Dieulafoy.

Wczoraj zaś z polecenia prezesa ministrów, Dupuy'a, mieli delegaci na posiedzeniu Akademji lekarskiej odczytać sprawozdanie, dotyczące obecnego stanu zdrowia Herza. Zaledwie jednak Dieulafoy głos zabrał, podniosły się zewsząd protesty, znakomity badacz, dr. Bouchardat, manifestacyjnie salę posiedzenia opuścił, a inni gorąco sprzeciwiali się odczytywaniu referatu, wobec czego Brouardel i Dieulafoy zmuszeni byli sprawozdanie swoje wycofać. Naturalnie, burzliwe zachowanie się zazwyczaj spokojnej Akademji nie było bynajmniej wymierzone przeciw autorom referatu, ale jedynie z punktu zasadniczego, że ciało naukowe nie może mieć nic wspólnego z aktami urzędowemi, nie może ich sankcjonować, ani nad niemi rozprawiać, a prócz tego jeszcze silnie zakorzenione we Francji poszanowanie *secret professionel* przyczyniło się do tego, że publikowanie tego rodzaju egzaminu lekarskiego sprzeciwiało się zasadom lekarzy francuskich. Niemniej jednak Brouardel był strasznie wzburzony i czynił przed dziennikarzami niepochlebne o Akademji uwagi.

Drugą sprawą świata lekarskiego, poruszającą od dni kilku opinję publiczną—to spór pomiędzy słynnymi chirurgami tutejszymi: Péan'em i Verneuil'em. Pierwszy słynie szeroko, jako śmiały operator, któremu udają się najbajeczniejsze operacje, pomimo, iż nie trzyma się prawideł nowoczesnej antyseptyki, operacje wykonywa we fraku, bez bluzy i fartucha, zawiązawszy tylko pod szyją serwetę, jakby zasiadał do bankietu. Mistrzowstwo jego w chirurgji, pomimo nieprzyjemnego charakteru, oraz szorstkiego traktowania chorych, przynosi mu kolosalne dochody, z rozmaitych stron Francji wzywają go i płacą bez wahania po kilka i kilkanaście tysięcy franków. Trzeba mu oddać jednak sprawiedliwość, że znaczną część zebranych miljonów poświęcił na założenie szpitala, który nosi jego popularne imię, choć tytuł właściwy jest: Hôpit'al international". Wysoka ambicja lekarza nie pozwoliła mu ubiegać się ani o tytuł członka Akademji lekarskiej, ani członka Towarzystw chirurgicznych, ani profesora.

Przeciwnikiem jego jest Verneuil, profesor fakultetu (od roku usunął się z powodu wieku), cieszący się ogromnem uznaniem za nieposzlakowany charakter, przyjacielskie obejście się z chorymi, ojcowskie ze studentami, jako chirurg nierozgłośny, bo szukający zawsze w lecznictwie środków do uniknięcia operacji.

Spór datuje się od r. 1874, kiedy Verneuil dawał sprawozdanie z pracy dra Vonzetti'ego z Padwy o użyciu szczypców dla zatrzymania upływu krwi; Péan wówczas zawiadomił świat naukowy, że on posługuje się również szczypcami „*pinces hémostatiques*" i to już oddawna. W r. 1877-ym wszczęła się polemika pomiędzy Péa'nem a drem Koeberle o pierwszeństwo stosowania tej metody, wreszcie w kwietniu r. b. na kongresie chirurgów Péan oświadczył, że on jest twórcą metody, na co Verneuil odpowiedział w nadzwyczaj długim referacie, dowodząc, że zasługi Péan'a są nic nieznaczące. Naturalnie, że Péan dłużnym nie pozostał i wczoraj w *Bulletin médical* pomieścił list otwarty, w którym proponuje wykonanie trzech nader trudnych operacyj bez posługiwania się jego narzędziami, a odrzuca proponowany sąd, gdyż ten, jako złożony z członków Akademji, byłby zawsze stronnym dla Verneuil'a.

Forma listu tego wychodzi po za obręb polemiki naukowej, powszechna więc uwaga zwrócona na ten zajadły bój. Wiadomo już, że Verneuil tego turnieju nie przyjmie, jak Péan sądu, sprawa więc jątrzyć będzie dalej zapaśników i dwa ich obozy. *Z.*

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 10-go listopada. (*Tel. Aj. półn.*)— Wydatki na pogrzeb Czajkowskiego Najwyżej rozkazano pokryć z Własnej szkatuły Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana. Na grobie złożono od Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa wieniec z róż i konwalij.

PRZESILENIE W WIEDNIU.

Wiedeń 10-go października. (*Tel. pr. K. W.*)— Wobec trudności, nasuwających się przy utworzeniu nowego gabinetu, poruszono myśl, aby gabinet składał się z urzędników, w którym trzy kluby parlamentarne byłyby reprezentowane przez trzech ministrów bez teki. Faktem jest, że zachodzą wielkie różnice przy wyborze osobistości; tłem ich wszakże jest różnica w zasadach i wzajemna nieufność. Konferencje wspólne księcia Windischgraetza z przewódzcami trzech klubów trwały dziś po południu dalej. Zapewniają, że Plener obejmuje stanowczo finanse, markiz Bacquehem sprawy wewnętrzne, hr. Schoenborn sprawiedliwość, Madejski oświatę, hr. Falkenhaym rolnictwo, hr. Welsersheim obronę krajową. Teki handlu i ministra dla Galicji dotąd są przedmiotem rokowań. Bobrzyński przybył dzisiaj do Wiednia, ale kandydatura jego już upadła.

WYBÓR BURMISTRZA.

Wiedeń 10-go listopada. (*Tel. pr. Kur. W.*)— Dzisiaj odbył się w radzie miejskiej wybór nowego burmistrza. Dr. Prix otrzymał ponownie 81 głosów, antisemita Lueger 45. Opozycja antisemicka, podniosłszy hałas, nie pozwoliła Prixowi zabrać głosu. Posiedzenie rozprzęgło się.

BANKIET LORDA-MAJORA.

Londyn 10-go listopada. (*Tel. Aj. półn.*) — Podczas bankietu wczorajszego z powodu instalacji nowego lorda-majora, w nieobecności Gladstone'a i lorda Rosebery, wygłosił mowę lord Kimberley. Podniósł on przyjacielski charakter stosunków międzynarodowych. Niema człowieka, któryby śledziłby bez trwogi wzrost bataljonów w Europie. Stosunek z Afganistanem oparty jest na trwałych podstawach; należy mieć nadzieję, że rokowania z Rosją doprowadzą również do pomyślnych rezultatów.

NAPAD NA RUDINIEGO.

Rzym 10-go listopada. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Rozbójnicy napadli w okolicy Rzymu na Rudiniego. Zdołał on wszelako zbiedz. Woźnica postrzelony.

SZANTAŻYŚCI.

Rzym 10-go listopada. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Aresztowano pod zarzutem szacherek dyrektora dziennika *Popolo Romano*, Chauveta, i inspektora ceł, Gallinę.

POMNIK MAC-MAHONA.

Medjolan 10-go listopada. (*Tel. pr. K. W.*)— Utworzył się tutaj komitet dla wzniesienia pomnika Mac-Mahonowi.

SPRAWA MAROKAŃSKA.

Madryt 10-go listopada. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Rząd zdecydowany jest wstrzymać dalsze operacje w Melilli, dopóki nie upłynie termin zadosyćuczynienia, dany przez sułtana marokańskiego.

Paryż 10-go listopada. (*Tel. pr. Kur. War.*)— *Figaro* podaje mało wiarogodną wiadomość, że poseł angielski w Madrycie, sir Drummond Wolff, zaopatrzony został w instrukcje, mające na celu załatwienie sprawy marokańskiej z korzyścią Anglji. Może on przyrzec Hiszpanji nawet odstąpienie Gibraltaru za danie anglikom rękojmi, że w Madrycie nie będą sprzeciwiali się zajęciu przez Anglję Tangeru.

WOJNA KOLONJALNA.

Londyn 10-go listopada. (*Tel. Aj. półn.*) — Siedem tysięcy matabelów znowu zaatakowało kolumnę wojsk angielskiej kompanji południowo-afrykańskiej. Odparto ich, ubiwszy 1,000 matabelów. Anglicy weszli do stolicy, matabelowie podpalili zapasy prochu i wszystkie gmachy rządowe. Kraj matabelów ostatecznie zawojowany.

WYBUCH W TEATRZE.

Barcelona 10-go listopada. (*Tel. pr. K. W.*)— Pokazuje się, że rzucono pięć bomb, z których wszakże trzy nie eksplodowały.

Barcelona 10-go listopada. (*Tel. pr. K. W.*)— Aresztowano już 154 osób.

Barcelona 10-go listopada. (*Tel. Aj. półn.*) — Ofiary wybuchu w teatrze pochowano kosztem municypalności. W pogrzebie uczestniczyły wszystkie władze. Pomimo deszczu, zebrały się tłumy publiczności.

Madryt 10-go listopada. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Rząd zamierza w grudniu wnieść do kortezów projekt ustawy przeciw zamachom dynamitowym.

KATASTROFA W SANTANDER.

Madryt 10-go listopada. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Z Santander donoszą, iż skutkiem wybuchu zniszczonych jest 58 okrętów i 75 domów.

Madryt 10-go listopada. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Z Santander donoszą, że burza morska wyrzuciła 180 trupów na ląd.

ROKOSZ W BRAZYLJI.

Londyn 10-go listopada. (*Tel. pryw. K. W.*)— Z Rio de Janeiro donoszą, że utworzył się tam rząd prowizoryczny, w którym admirał de Mello objął tekę marynarki. Spodziewają się rychłego ukończenia wojny.

Wiedeń 10-go listopada. (*Tel. pr. Kur. W.*)— Ogłoszono urzędownie, że zakaz wywozu paszy z granic monarchji austro-węgierskiej będzie z dniem 15-ym listopada zniesiony. (*Aj. półn.*)

Budapeszt 10-go listopada. (*Tel. pr. K. W.*) — W czasie rozpraw nad budżetem w sejmie węgierskim, członek stronnictwa opozycyjnego, Gomanski, wystąpił z gwałtowną mową przeciw prezydentowi ministrów, Wekerlemu, zarzucając mu poczynienie wielkich błędów w sprawie regulacji waluty. (*Aj. półn.*)

Bern w Szwajcarji 10-go listopada. (*Tel. pr. Kur. W.*)—Z powodu udziału w zaburzeniach robotniczych, 71 oskarżonych oddano pod sąd przysięgłych.

Paryż 10-go listopada. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Rada ministrów uchwaliła, że gabinet przedstawi się izbom w obecnym składzie i wystąpi z deklaracją, w której wyłoży swój program. (*Aj. półn.*)

Rzym 10-go listopada. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — W Sycylji daje się spostrzegać pomiędzy robotnikami pomyślny zwrot do wyjarzmienia się z pod wpływu socjalistów i do przyjęcia pracy pod godziwemi warunkami.

Sofja 10-go listopada. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Ponowne aresztowanie Ilji Georgiewa nastąpiło, ponieważ prokurator apeluje do trybunału kasacyjnego.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 10-go listopada. (*Telegr. prywatny Kur. Warsz.*)— Nastrój giełdy dzisiejszej był cokolwiek słabszy. Ujemnie oddziaływało na giełdę ponowne podrożenie gotówki na rynku pieniężnym. Na polu rubli, które były w zaofiarowaniu, wystąpiły straty kursowe; inne wartości russkie trzymały się względnie dobrze. Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych osiągały początkowo 214.75, a w chwili urzędowego zamknięcia obrad 214.25. W porównaniu z notowaniami wczorajszemi ruble w obrotach natychmiastowych straciły 40 fen., a w dostawowych 25 fen. Warszawa krótkoterminowa gorzej o 70 fen., krótki Petersburg o 60 fen. i długoterminowy o 60 fen. Przekazy na Wiedeń w obu terminach lepiej o 10 fen. (krótkie 159.20, długoterminowe 158.20). Z papierów listy zastawne ziemskie obniżyły się o 10 kop. i o tyleż pożyczki wschodnie 3-ej emisji, podczas gdy listy likwidacyjne podrożały o 20 kop. (62.90), a pożyczki wschodnie 2-ej emisji pozostały bez zmiany. Na poziomie kursów wczorajszych pozostały $4\frac{1}{2}\%$ listy zastawne russkie, pożyczki premjowe russkie z r. 1867-go II-ej emisji i 6% russkie renty złote z roku 1883-go, więcej płacono natomiast za 4% pożyczki konsolidowane russkie z roku 1880-go i kupony celne (325.40). Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiej nie uległy zmianie. Dyskonto prywatne podrożało o $\frac{1}{8}\%$ ($45\frac{1}{8}\%$). Żyto w towarze gotowym utrzymało cenę wczorajszą, a w dostawowym oddawane było taniej o 50 fen.

Berlin 10-go listopada (Notowania urzędowe giełdy). —

Bil. ban. rus. w tr. nat.	214.35	Akcje d. ż. w. wied.	213.70
Weksle na Warszawę	213.70	Akcje kredytowe	—.—
Weksle na Petersb. kr.	213.20	Weksle na Londyn kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	211.10	„ „ dł.	—.—
Bil. ban. russ. nadost.	214.25	Żyto w tow. gotow.	124.50
Wschodnia poż. II em.	67.90	Żyto na wiosnę	129.50
Listy zast. I-ej serji	66.10		

Kursy z d. 9 go listopada: 214.75, 214.40, 213.80, 211.70, 214.50, 68.—, 66.20, 194.— 124.50, 130.—.

Z sądów.

Kradzież depozytu i dwużeństwo.

II.

Nawiązując przerwany wczoraj wątek sprawozdania z procesu o przywłaszczenie 12,000 rs. w listach zastawnych z depozytu miejscowego kantoru Banku państwa, zapoznajemy się teraz z opowieścią oskarżonego.

Owóż z zeznania Stefana Sztorcha dowiadujemy się, że urodził się on w r. 1860-ym jako syn nauczyciela wiejskiego i kształcił się w szkole rolniczej w Humaniu, której atoli nie ukończył.

Urzędowanie rozpoczął w Odessie (gdzie mu wytoczono sprawę karną o sprzeniewierzenie, dotąd nie rozstrzygniętą), a ostatniemi czasy otrzymał posadę w kantorze Banku państwa w Warszawie.

„W Banku—mówił podsądny—jaknajlepsze miałem na przyszłość widoki, skoro w ciągu jednego roku aż trzy awanse tutaj mię spotkały. Czyż wobec tego mogłem był dopuścić się sprzeniewierzenia, któreby niweczyło moją karjerę, a o które niesłusznie mię oskarżono. Nie pojmuję, z jakiej przyczyny na mnie rzucono podejrzenie w tym względzie, dlaczego twierdzą, iż to ja dopuściłem się sprzeniewierzenia w porze, gdy większa część rewidentów opuszczała kasę. Toż łatwiej przecie przypuścić, że nadużycie popełniono wtedy właśnie, gdy w kasie było naraz osiemnastu rewidentów, zwłaszcza, że wchodzili tam niekiedy i urzędnicy postronni, tudzież woźny, który herbatę nalewał. Na nikogo nie chcę rzucać podejrzeń; ale dlaczegóż na mnie one spadły, chociaż są wprost nielogiczne? Mówią, że ja niby sprzedawałem sprzeniewierzone listy w kantorach bankierskich, a tymczasem nietylko świadkowie odnośni nie poznają mię, lecz nadto wprost nie sposób przypuścić, iżbym ja, będąc, jako kasjer Banku państwa, znany miejscowym bankierom i ich subjektom, ryzykował się na sprzedawanie im osobiście zdobytych występnie walorów. To zgoła niemożliwe. Zresztą o bezzasadności powyższego przypuszczenia świadczy i to, że sprzedawca listów zastawnych podpisał się w księgach bankierskich po polsku, gdy ja wcale po polsku pisać nie umiem, i że, wedle opowieści właściwych świadków, mówił on czysto po polsku, bez żadnego obcego akcentu, co dla mnie byłoby niemożliwem. Nie chcę nikogo oskarżać lub podejrzewać, ale co do mnie, to jestem całkiem niewinny..."

— Na śledztwie pierwiastkowem nie byłeś pan tak oględnym, rzucając podejrzenie na pana Tr., u którego nawet z tej przyczyny robiono rewizję!—mówi prezydujący.

— To nie ja, lecz sam bar. Driesen dał powód do owego dochodzenia; ja powtarzałem tylko domysły osób trzecich.

— Czy prawdą jest, że na dworcu kolejowym, gdy bar. Driesen, spotkawszy pana, oświadczył, iż jesteś pan aresztowany, chciałeś pan targnąć się na swe życie?

— Tak jest, nie chciałem przeżyć tej hańby.

— Lecz czemu, skoro nie poczuwałeś się pan do winy?

— Nie jestem złodziejem; ale nie chciałem przenieść tego, że mogę za złodzieja uchodzić; pragnąłem więc pozbawić się życia!...

Przystąpiono do badania świadków. Nie jest zgoła naszym zamiarem przytaczać tu poszczególne ich zeznania. Wystarczy zaznaczyć, że świadków z tej sprawy podzielić można w ogóle na cztery grupy.

Pierwszą z nich tworzą urzędnicy Banku w osobach pp.: Wiśniewskiego, Miklaszewskiego, Decjusza, Hildenbogena i Górskiego, którzy opowiadali przeważnie o sposobie odbywania rewizji i o źródle podejrzeń przeciwko oskarżonemu. Mianowicie, ten ostatni był w Banku urzędnikiem nowym i nieznanym, gdy przeciwnie wszyscy inni rewidenci byli to ludzie zaufania i wypróbowanej uczciwości, stwierdzonej podczas dwudziestoletniego urzędowania.

Zresztą z okoliczności, śród których odbywała się rewizja, wypadło, że Sztorch mógł najsnadniej skraść listy z depozytu p. Dorożyńskiego, siedział bowiem przy osobnym stoliku i dzięki temu mniej mógł być przez obecnych obserwowany, dłużej od wszystkich innych w kasie pozostawał, a nadomiar jemu to właśnie, jak zeznał świadek Decjusz, oddany być musiał do sprawdzenia depozyt Dorożyńskiego, skoro depozyty, których numery porządkowe bezpośrednio poprzedzały numer tamtego depozytu, lub bezpośrednio po nim następowały, były właśnie przez podsądnego podcyfrowane, rewidentowi zaś wręczono do sprawdzenia pakiety depozytowe paczkami, zawierającemi numery kolejne.

Zdaniem wymienionych powyżej świadków, sprzeniewierzenia nie mógł się dopuścić żaden z rewidentów, siedzących przy wspólnym stole, bo to nie mogłoby ujść niepostrzeżenie. Natomiast na Sztorcha, oprócz powyższych okoliczności, rzucał podejrzenie i ten fakt, że potrzebował on zawsze pieniędzy. To też powszechny głos urzędników Banku jego o sprzeniewierzenie oskarżał, i kiedy na razie, z inicjatywy zwierzchności, zarządzono dochodzenie przeciwko innemu urzędnikowi, nikt z kolegów lub podwładnych nie podzielał rzuconego w tym kierunku podejrzenia, uznając je za wręcz bezzasadne.

Do drugiej grupy przesłuchanych wczoraj świadków zaliczamy pp.: Sierachera, Rosenbauma i Lubelskiego, współpracowników tych kantorów bankierskich, w których sprzedano sprzeniewierzone walory. Oświadczyli oni, że sprzedawca listów zastawnych mówił czysto po polsku, bez akcentu russkiego, że rysów jego twarzy nie pamiętają, i że nie mogą poznać go w oskarżonym, którego, jak im się zdaje, po raz pierwszy widzieli u sędziego śledczego.

Świadkowie trzeciej grupy opowiadali o sposobie życia oskarżonego w Socinie, i zeznania ich obaliły twierdzenie aktu oskarżenia o wrzekomo nader zbytkownej stopie życia Sztorcha na wsi. W ogóle zatem śledztwo główne nie wykryło, iżby od końca zimy r. 1892-go, t. j. od czasu spełnionego w Banku sprzeniewierzenia, tryb życia i fundusze Sztorcha uległy wybitnej zmianie.

Nakoniec ostatnią grupę tworzyli świadkowie, wezwani na prośbę oskarżonego, w celu udowodnienia jego niedostatecznej znajomości języka polskiego. Świadkowie ci stwierdzili, mniej więcej jednomyślnie, że Sztorch mówił po polsku wprawnie, lecz z odcieniem russkiego akcentu, że natomiast pisać po polsku wcale nie umiał, a przynajmniej sam mówił to dawniej świadkom, bądź prosząc, by za niego tekst wekslu sporządzić, bądź nawet nie mogąc przeczytać mniej wyraźnie napisanej kartki.

Oto w ogólnikowem streszczeniu obraz zeznań świadków. Obok nich nader ważnym czynnikiem śledztwa głównego była ekspertyza kaligraficzna, dokonana przez pp. Sulimierskiego, Łypaczewskiego i litografa Kożuszkę. Eksperci owi jednomyślnie oświadczyli w obliczu sądu, że pismo nieznanego sprzedawcy sprzeniewierzonych listów zastawnych (w księgach bankierskich) jest niewątpliwie pismem Sztorcha i na poparcie takiego twierdzenia wskazali charakterystyczne cechy tożsamości pisma.

Po ukończeniu śledztwa w zarzucie sprzeniewierzenia, sąd przystąpił do zbadania drugiej sprawy Sztorcha o dwużeństwo, przyczem prezydujący oświadczył, że pomimo zapadłej na wstępie uchwały w przedmiocie rozpoznania tej sprawy przy drzwiach zamkniętych, zezwala na umieszczenie o niej sprawozdań w dziennikach, z tem jeno zastrzeżeniem, ażeby relacje nie dotykały żadnych szczegółów skandalicznych z życia rodzinnego, jakie ewentualnie wyjśćby mogły na jaw w toku śledztwa.

Dzięki temu zezwoleniu, w numerze wieczornym czytelnicy *Kurjera* znajdą ciekawy przebieg dziejów życia Sztorcha, na tle sprawy o dwużeństwo osnuty. Dodajmy, że na wczorajszem posiedzeniu, które trwało do godz. 4½ po południu, skończyło się badanie świadków w obu sprawach i przemawiał już podprokurator Delarow.

Dalszy ciąg posiedzenia przypadnie dziś o godz. 1-ej z południa. *Fr. N.*

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na Pradze w dniu 10-ym listopada r. b. Na targu zbożowym w dniu dzisiejszym ruch był dość ożywiony, zwłaszcza żyto chętnych znajdowało odbiorców. Ceny żyta mocno się trzymały, płacono za wyborowe po 68 do 69½ kop., za średnie po 65 do 67 kop., za ordynaryjne 61—64 kop. Dla owsa tendencja była spokojna, wyborowego gatunku wcale nie było, za dobry średni osiągano do 82 kop., za ordynaryjny płacono po 70 do 74 kop. Jęczmień w towarze wyborowym browarny sprzedawano po 75 do 86 kop., za towar na paszę żądano 55 do 61 kop., w ogóle gorsze gatunki w zaniedbaniu. Dla kaszy jaglanej tendencja była spokojna, płacono tosownie do gatunku po 75 kop. do 84 kop.

Sosnowice-Granica, dnia 7-go listopada r. b. — Pszenica biała nie nadaje się do wywozu, dla miejscowego użytku bez ruchu. Żyto nie nadaje się do wywozu, dla miejscowego użytku od 69 do 71 kop. Jęczmień wyborowy w poszukiwaniu, gatunki średnie miały zbyt trudny, browarny 61 do 76½ kop., średni 54 do 57 kop., na paszę 51 do 53½ kop. Owies miał zbyt tylko w gatunkach wysokich, od 65—74 kop. Kukurydza 63 do 60 kop. Wyka 61 do 68½ kop. Groch Victoria 91½ do 106½ kop., warzelny 72½ kop. do 85½ kop., na paszę 61 kop. Soczewica duża 175 do 213 kop., średnia 114 do 152½ kop., mała 91½ kop. do 107 kop. Gryka w silnej podaży, wyborowa 78 do 80 kop. Proso słabo i bez odbiorców. Bobik bez ruchu. Siemię lniane wyborowe 158 kop., średnie od 145 do 152½ kop. Siemię konopne 114½ do 118 kop. Rzepak 150½ do 158 kop. Rzepik 137 do 145 kop. Ryżek 99 do 103 kop. Makuchy lniane 101 do 103 kop. Makuchy rzepakowe bez ruchu, makuchy konopne 59½ do 61 kop. Otręby bardzo słabo, żytnie 55½ do 58 kop., pszenne cienkie 53½ do 54 kop., pszenne grube 53½ do 56½ kop. Kasza jaglana 78—85 kop. za pud.

Gdańsk, dnia 8-go listopada. — Pszenica krajowa spokojnie, bez zmiany. Towar tranzytowy słabiej, przy cenach niższych o 1 do 2 m. Płacono za polską tranzyto jasno-pstrą 756 gr. i 758 gr. 119 mar., za russką tranzyto girkę 708 gr. 89 mar. za tonnę. Terminy **tranzyto:** na listopad 120½ mar. w zaofiarowaniu, 120 mar. w poszukiwaniu, **na listopad-grudzień** 120 mar. w zaofiarowaniu, 119½ m. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj 1894-go roku 125 m. w zaofiarowaniu, 124½ mar. w poszukiwaniu, na maj-czerwiec 1894-go r. 126½ mar. w zaofiarowaniu, 126 mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna tranzytowej 118 m. **Żyto** krajowe słabo i niżej, towar tranzytowy bez zmiany. Płacono za polskie tranzyto 732 gr. 91 m., 738 gr. 90 mar., za russkie tranzyto obsadzone 714 gr. i 741 gr. 87 mar. Wszystko za 714 gr. i tonnę. **Terminy:** na listopad dolno-polskie 91½ mar. w zaofiarowaniu, 91 m. w poszukiwaniu, **na listopad-grudzień dolno-polskie** 90 mar. w zaofiarowaniu, 89½ mar. w poszukiwaniu, na **kwiecień-maj** dolno polskie 91½ mar. w zaofiarowaniu, 91 m. w poszukiwaniu, na maj-czerwiec dolno-polskie 91½ mar. w zaofiarowaniu, 91 mar. w poszukiwaniu, na czerwiec-lipiec dolno-polskie 92½ m. płacono. Cena regulacyjna dolno-polskiego 91 mar., tranzytowygo 90 mar. Jęczmień targowano russki tranzyto 603 gr. i 609 gr. 73 m., 615 gr. 74 m., 624 gr. 76 m., 635 gr. 78 mar., 644 gr. 86 m. za tonnę. Russki bonn koński tranzyto 110 mar., pośledni 107 mar. za tonnę płacono. Siemię lniane polskie cokolwiek obsadzone 183 mar. za tonnę targowano. Rzepnica russka tranzyto 115 mar. za tonnę płacono. Otręby pszenne na wywóz morzem grube 3.80 mar., 4 m., średnie 3.76 mar., miałkie 3.55 m. za 50 kil. targowano. Otręby żytnie na wywóz morzem 3.85 m. za 50 kil. płacono. Spirytus nie podlegający cłu w towarze gotowym 51 mar. w poszukiwaniu; podlegający cłu w towarze gotowym 31½ mar. w poszukiwaniu, na listopad-marzec 31 mar. w poszukiwaniu. Dla cukru w Gdańsku i Mugdeburgu tendencja stała. Kurs w Gdańsku 216 mar. za 100 rs.

Wykaz transportów

przybyłych w dniu 29 października (10 listopada) 1893 roku na stację Warszawa (Praga) Terespolska,

Za frachtem zwyczajnym: a) do magazynów składowych; Kaługa №№ 4602, 4605; Szpoła №№ 2462, 2455, 2498, 2497; Funduklejewka №№ 1720, 1758, 1726; Lipowiec № 730; Nowoukrainka №№ 1289, 1291, 1299; Korystowka №№ 4009, 3993 Lejpcygskaja № 183; Dobrynka № 2292.

b) do Pragi (loco): Nowo-Mińsk № 378; Włodawa № 1390; Miłosna № 404; Łuków № 2458; Międzyrzec № 2134; Pogrebiczcze № 1382; Małoryto № 92; Biała-Cerkiew № 8945; Piczugino № 664; Odessa №№ 9455, 9439, 9470, 9444; Miena № 320; Zalegoszcz №№ 289, 294; Orzeł № 1200; Poczep № 3093 Chorobicze №№ 153, 152; 155; Mceńsk № 1881; Zmijewka № 510; Wiry № 1261; Stanowyj-Kołodeż №№ 205, 210, 203, 209; Zołotariewo №№ 82, 81, 84; Solanaja № 25177; Juzowo № 1661; Lisiczańsk № 573; Homel №№ 7840, 7866, 7838; Nowozybków № 4404; Carycyn № 6892; Dubno № 1558; Bałta № 1334; Szestakowka №№ 437, 417, 428; Beroza № 1487.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*— Plac Teatralny Nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 29 Октября (10 Ноября) 1893 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski. i Antoni Pietkiewicz (Adam Plug.